

Słownik polskich dwulatków zbadany

19 czerwca 2017

Dwuletnie dziewczynki mają bogatszy zasób słów niż chłopcy. Dzieci zwykle najpierw uczą się rzeczowników, które stanowią ok. 65 proc. słownika polskich dwulatków – wykazali naukowcy UJ. Ich badanie pokazało też, że zasób słów polskich dwulatków może być uboższy niż amerykańskich.



Do określania zasobu słów, którymi posługują się dzieci między 18. a 35. miesiącem życia, badacze wykorzystali Dziecięcą Skalę Rozwoju Językowego (Language Development Survey). Jest to lista 310 słów, na której rodzice zaznaczają te wyrazy, których dzieci używają spontanicznie. Międzynarodowe badanie, w którym uczestniczyli badacze z Instytutu Psychologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, było pierwszym przeprowadzonym z użyciem polskiej wersji tego narzędzia.

Wyniki uzyskane przez polskie dzieci porównano z wynikami dzieci amerykańskich.

„Jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę rzeczywiście wypowiedzianych przez dzieci słów, to wyniki polskich dwulatków są istotnie niższe niż dwulatków amerykańskich” – mówi jedna z autorek

badania, dr Marta Białecką-Pikul z Instytutu Psychologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jak pokazało badanie, aż 18 proc. polskich dwulatków używało mniej niż 50 słów, podczas gdy tak niewielki zasób słów dotyczył zaledwie 8 proc. dzieci amerykańskich. Między 50 a 99 słów wypowiadało aż 28 proc. dzieci polskich i tylko 12 proc. amerykańskich. Podobny odsetek dzieci obydwu nacji – ok. 15 proc. – mieścił się w przedziale 100 do 149 wypowiadanych słów. Najwięcej, bo powyżej 250 słów spontanicznie używało 16 proc. dzieci polskich i aż 28 proc. amerykańskich.

W Polsce – w porównaniu do USA – jest więc mniejsza grupa dwuletnich dzieci, które mówią dużo słów i większa grupa dzieci mówiących słów mało. Wyniki sugerują też, że dużo trudniej jest nauczyć się mówić dwulatkom z Polski niż tym z USA.

Zdaniem dr Białeckiej-Pikul przyczyny uzyskanych rezultatów mogą być różne. „Po pierwsze, język polski jest językiem trudnym: odmiana przez przypadki, trudne głoski. Po drugie, użyte narzędzie (w polskiej wersji językowej – PAP) było wykorzystane po raz pierwszy i wymaga dopracowania. Po trzecie, polscy rodzice mogą być bardziej ostrożni niż amerykańscy w ocenianiu, czy to, co ich dziecko mówi rzeczywiście jest już spontanicznym użyciem danego słowa. Gdy w innych krajach używano zastosowanej tu skali okazywało się, że dzieci z USA często uzyskiwały wyższe wyniki” – zastrzega dr Białecką-Pikul.

„W badaniu potwierdziliśmy też, że w wieku dwóch lat bogatszy jest słownik polskich dziewczynek, niż chłopców. Podobnie dzieje się w przypadku dzieci amerykańskich. W kolejnych latach ta różnica jednak znika. Dzieje się tak, ponieważ rodzice, zwracając się do dziewczynek mówią więcej, często używają bogatszego słownictwa” – wyjaśnia PAP dr Białecką-Pikul.

Badanie pokazało też tendencję, która ujawniała się również w wynikach badań innych naukowców. Okazuje się, że w większości języków małe dzieci najpierw uczą się rzeczowników, a nie czasowników. „Dziecko w pierwszym swoim słowniku ma przede wszystkim nazwy rzeczy” – opisuje PAP badaczka.

Rzeczowniki stanowiły blisko 65 proc. słownika dzieci polskich. Podobnie było w języku dwulatków z USA. Tam stanowiły one blisko 70 proc. używanych przez dzieci słów. U dwulatków z obydwu krajów czasowniki stanowiły zaledwie około 8 proc. słownika.

Niektórych słów dwuletnie dzieci używały szczególnie często. W języku polskim były to 23 słowa, których używało więcej niż 75 proc. dzieci (np. „mama”, „tata”, „jajko”, „miś”). W języku angielskim były aż 54 takie słowa. Bardzo popularnego słowa: „oko” używało 71 proc. polskich dwulatków i aż 92 proc. dwulatków amerykańskich; słowo „buty” mówiło – 64 proc. polskich dzieci w stosunku do 91 proc. dzieci amerykańskich; zaś słowo „sok” 61 proc. polskich dwulatków i 93 proc. dwulatków amerykańskich.

Dr Białecka-Pikul zwraca uwagę na ogromne zróżnicowanie indywidualne u polskich dwulatków w zasobie słownictwa. „Średnio dzieci w tym wieku mówią 133 słowa, ale odchylenie standardowe wynosi aż 90 słów. W przedziale od 43 do 223 wypowiedzianych słów znajduje się aż 68 procent zbadanych przez nas dzieci. To już jest ogromna różnica, czy dziecko mówi 43 słowa czy 223, a przecież są dwulatki, które wychodzą poza ten zakres” – zauważa autorka badania.

Jak podkreśla, te różnice nie powinny jednak osłabiać czujności rodziców. Jeśli mają oni wątpliwości co do rozwoju językowego ich dziecka, to nie powinni tych obaw lekceważyć, tylko szybko reagować. „Zasób słów to bardzo ważny wskaźnik późniejszego rozwoju, może być podstawą do przewidywania, że wystąpią u dziecka inne trudności. Opóźnienie rozwoju językowego ma np. związek z opóźnioną gotowością szkolną,

trudnościami w nauce czytania, dysleksją” – zaznacza dr Białecka-Pikul.

Tym bardziej cenne – jak podkreśla – jest konstruowanie skal, które pozwalają oceniać zasób słownika dziecka. Jeszcze lepiej, gdy taka skala jest powszechnie używana na świecie, wtedy pozwala ona na dokonywanie porównań. Tak jest w przypadku Dziecięcej Skali Rozwoju Językowego, która istnieje już w wersji: greckiej, koreańskiej, włoskiej, portugalskiej, a teraz również polskiej.

Dr Białecka-Pikul zwraca uwagę, że Dziecięcą Skalę Rozwoju Językowego na język polski przetłumaczono, starając się zachować jak najwięcej słów z oryginalnego narzędzia. Do oceny zakresu słownictwa użyto listy słów, które pierwotnie zebrano na podstawie obserwacji dzieci amerykańskich. W polskiej wersji skali podczas tłumaczenia zmieniono aż 42 słowa (np. słowo „comb”, czyli „grzebień” zastąpiono prostszym „guzik”), ale – aby móc porównywać słowniki – polskiej listy słów nie budowano od podstaw.

W badaniu wzięło udział 199 dzieci z Polski, których wyniki porównano z wynikami 422 dzieci z USA. Badania, finansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki, opublikowało pismo „Journal of Speech, Language, and Hearing Research”.

Autorstwo: Ewelina Krajczyńska

Zdjęcie: [Henry Burrows](#) (CC BY-SA 2.0)

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl